

Wielki dzień Jezreela

Rozważanie na podstawie pierwszej mowy proroka Ozeasza (rozdziały 1-3)
wypowiedzianej za dni Jeroboama, syna Joaza, króla Izraelskiego

„I będą zgromadzeni synowie Judzcy i synowie Izraelscy wspólnie, a postanowiwszy nad sobą głowę jedną, wynijdą z tej ziemi; **bo będzie wielki dzień Jezreela.**” Proroctwo Ozeasza 1:11

Okoliczności historyczne

(Imiona postaci historycznych według Biblii Gdańskiej)

Czasy, w których przyszło żyć i prorokować Ozeaszo- wi, synowi Bera, nie były ani dobre, ani spokojne. Swą publiczną działalność rozpoczyna on zapewne u schyłku panowania Jeroboama, króla izraelskiego, władającego północnym królestwem dziesięciu pokoleń Izraela. Pradziadek Jeroboama, Jehu, wielki hetman wojsk Achaba i późniejszy pogromca jego potomków, doszedł do władzy na drodze krwawego przewrotu. Pomazany z wyroku Bożego nowy król, Jehu, udaje się do Jezreel, gdzie syn Achaba, Joram, leczy rany po wyprawie wojennej przeciwko Syryjczykom. Opatrzność Boża sprawiła, że Jorama odwiedzał właśnie w tym czasie jego kuzyn, Ochozjasz, król judzki. I tak obaj królowie giną z ręki nowego władcy Izraela. Na tym jednak nie poprzestaje wielki mściciel krwi Nabota. Wywierając polityczną presję, zmusza starszych izraelskich i opiekunów synów królewskich do dokonania okrutnego mordu na 70 synach Achaba, których głowy ładują u jego stóp w Jezreel. Podobny los spotyka 42 judzkich książąt, braci Ochozjasza, którzy w tym czasie przebywali w gościnie w Samarii. Potem Jehu podstępnie gromadzi wszystkich kapłanów Baala, by wymordować ich w czasie składania bałwochwalczej ofiary. Jehu był mścicielem działającym z polecenia Bożego, jednak krew, którą przelał, a zwłaszcza krew książąt judzkich, na długie lata skałała ziemię Jezreel. (2 Królewskiego, rozdziały 9-11.)

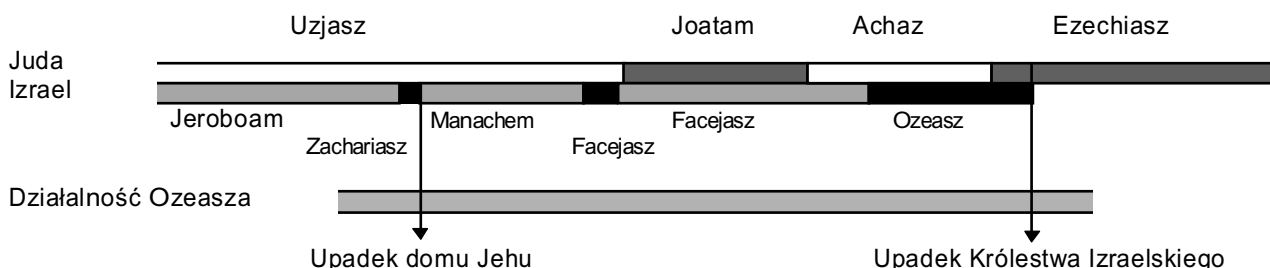
Wszystko to działo się około sto lat przed rozpoczęciem misji przez proroka Ozeasza. Wspomnienia tych wydarzeń były jeszcze dość świeże w pamięci Izraela, tym bardziej, że za panowania wnuka Jehu, Joaza, znów w sposób tragiczny splotły się losy obu królestw. W tym czasie na tronie jerozolimskim panuje Amazjasz, wnuk Ochozjasza. Amazjaszowi udało się zgromadzić potężną armię, w której skład wchodził między innymi spory oddział najemnych wojsk z królestwa północnego (2 Kron. 25:6). Jednak współpraca wojskowa obu królestw nie układała się pomyślnie. Tuż przed wyprawą do Edomu oddział izraelski został rozwiązany i chwała zwycięstwa nad Seirem jak i niewątpliwie

wielkie łupy przypadły w udziale wyłącznie wojskom Amazjasza. Rozpuszczeni najemnicy izraelscy odbili sobie tę stratę grabiąc miasta judzkie. Wydarzenia te zaogniły i tak niezbyt dobre stosunki między Judą i Izraelem. Na dodatek król Amazjasz, ośmielony imponującym zwycięstwem nad Edomitami, postanowił sprowokować Joaza i skierował do niego poselstwo z prośbą, by córka króla izraelskiego została żoną jego syna. Prośbie tej musiało towarzyszyć ultimatum, że w razie odmowy Amazjasz wypowie wojnę Joazowi. Joaz pogardliwie odmawia i rozpoczyna wojnę, w której wojska judzkie ponoszą sromotną klęskę, a królowi izraelskiemu przypada niezbyt chlubny zaszczyt stania się pierwszym zdobywcą Jerozolimy od czasów Dawida. Joaz burzy północną część murów miejskich stolicy Amazjasza, a jego samego pozostawia na tronie w charakterze swego lennika. Piętnaście lat po śmierci zwycięskiego króla Joaza ośmieszony Amazjasz ginie z rąk swych własnych poddanych, którzy osadzają na tronie jego nieletniego syna Uzjasza. Dopiero ten król w trakcie swego długiego, ponad 50-letniego panowania odbudowuje utracony prestiż Królestwa Judy. (2 Królewskiego, rozdz. 14, 2 Kronik, rozdz. 25.)

W tym czasie na tronie w Samarii zasiada już prawnuk Jehu, Jeroboam. Potężny to król, który zgodnie z proroctwem znanego skądinąd proroka Jonasza poszerza granice Izraela od wejścia do Emat aż po Morze Puste (2 Król. 14:25). Król ten panuje mocną ręką przez 41 lat i nic nie zapowiada, żeby prawdą miały stać się słowa wyroczni Pańskiej głoszącej, że synowie Jehu w czwartym pokoleniu utracą władzę nad Izraelem (2 Król. 10:30). Tymczasem prorok Ozeasz przynosi takie właśnie poselstwo dla domu Jehu.

Rodzina proroka

„Rzekł Pan do Ozeasza: Idź, pojmiij sobie żonę wszetecznice, i [spłodź] dzieci z wszeteczeństwa; bo się ta ziemia, bez wstydu wszeteczeństwo płodząc, od Pana odwróciła. Odszedł tedy, i pojął Gomorę, córkę Dyblaimską, która poczęła i porodziła mu syna. I rzekł Pan do niego: Nazów



imię jego Jezreel: bo jeszcze po małym czasie nawiedzę krew Jezreel nad domem Jehu” – Oz. 1:2-4.

Czy Bóg rzeczywiście zmusił swego proroka do złamania Prawa, nakazując mu zawarcie małżeństwa i współżycie z kobietą skalaną wszeteczeństwem? Doprawdy niełatwo jest pogodzić się z taką tezą. Nic dziwnego, że wielu badaczy Biblii traktuje tę historię w sposób alegoryczny. Inni zaś wysuwają koncepcję idącą jakby trochę śladem symbolicznego znaczenia tej historii, twierdząc, że Gomora stała się wszeteczną dopiero po urodzeniu Ozeaszowi pierwszego syna imieniem Jezreel. Zwolennikiem tego drugiego poglądu był między innymi brat Russell, który w Watch Tower z 1899 roku [R2491] przytacza wypowiedź dr. Georga Adama Smitha, opowiadającego się za tym, że Gomora była początkowo porządną dziewczyną, zasługującą na uczucia Ozeasza. Dopiero po urodzeniu Jezreela złamała śluby małżeńskie i pozostała dwójka dzieci nie została uznana przez proroka. Świadczy o tym interpretacja znaczenia ich imion. Lo-ruhama, to ‘ta która nie zaznała miłości ojcowskiej’, zaś Lo-ami oznacza: ‘ten, który nie jest moim potomkiem’. Następnie, według dr. Smitha, Gomora została przez Ozeasza oddalona i prawdopodobnie popadła w niewolę, skoro Ozeasz wykupił ją za 15 sykli i półtora gomera jęczmienia, czyli łącznie za 30 sykli, co stanowiło stosunkowo niską cenę niewolnicy (Oz. 3:1-2).

Niezależnie od tego, jak potoczyły się rzeczywiste losy rodziny Ozeasza i Gomory oraz ich dzieci, Jezreela, Loru-chamy i Loamiego, cała ta historia ma niewątpliwie wymowę symboliczną. To przecież Bóg nakazał prorokowi poślubić tę kobietę. On też podyktował Ozeaszowi imiona dzieci wraz z uzasadnieniem. Jesteśmy pełni podziwu dla poświęcenia proroka, który bez wahania przyjmuje rolę zdradzonego małżonka, po to, by lepiej zrozumieć uczucia Boga zdradzanego przez swych niewiernych wyznawców. Podobnie jak Abraham, który podnosząc rękę na Izaaka poznał uczucia Boga ofiarowującego za ludzkość swego jedyne umiłowanego Syna, tak i Ozeasz dostąpił niewątpliwego zaszczytu stania się przyjacielem Boga poprzez świadome poznanie uczuć zdradzanego małżonka.

Na tym, w gruncie rzeczy, polegała i nadal polega ofiara składana najpierw przez proroków, a potem przez uczestników niebiańskiego powołania. Cierpliwe godzenie się na pewną miarę niesprawiedliwości, jaką źli ludzie wyrządzają im – sprawiedliwym przyjaciółom Boga – jest właśnie poznawaniem uczuć Boga wywoływanych przez niesprawiedliwość. Ozeasz jest jednym ze wspaniałych przykładów takiej właśnie ofiary i takiego poświęcenia.

Jezreel

Imię pierwszego syna i prawdopodobnie jedyne prawowitego dziecka Ozeasza oznacza ‘Bóg sieje’. Jednak bezpośrednią przyczyną nadania dziecku takiego imienia był fakt, że właśnie w Jezreel rozpoczął swe krwawe urzędowanie król Jehu, pradziadek Jeroboama. Oto Bóg posyła proroka, by oznajmić królowi, że dobiega końca czas panowania domu Jehu i że Bóg zamierza pomścić krew przelaną przez założyciela tego rodu. Kiedy uświadomimy sobie fakt, że Jehu łącznie z Atalią omal nie doprowadzili do całkowitego wyćpienia królewskiej linii rodu Dawidowego, to w pełni zrozumiemy słuszny gniew Boga, który polecił Jehu

wyćpienie potomków Achaba, on tymczasem wymordował za jednym zamachem wszystkich potencjalnych przeciwników politycznych. Gdyby nie Josaba, siostra Ochozjasza, która ukryła jednego z jego synów, gdy Atalia zabijała wszystkich książąt z rodu Dawida, to historia królestwa judzkiego musiałaby zakończyć się około trzysta lat przed właściwym czasem.

Karą za przelanie krwi w Jezreel miało być pozbawienie domu Jehu prawa do panowania nad północnym królestwem Izraela. Po śmierci króla Jeroboama na tronie zasiadł jeszcze jego syn, ale jego panowanie trwało zaledwie 6 miesięcy. Choć napisane jest o nim (2 Król. 15:9), że czynił złe na wzór pierwszego króla Północy, to nie musiałoby to jeszcze stanowić wyroku na jego panowanie, gdyż tak samo napisane jest o wszystkich innych królach Izraelskich, może z wyjątkiem Jehu, który zważał co prawda na Zakon Pański, ale nawet i jemu Bóg nie omieszkiał wypomnieć, że nie odstąpił od kultu złotych cielców ustawionych niegdyś w Betel i w Dan. Syn Jeroboama został więc pozbawiony tronu nie tyle ze względu na własne grzechy, ile za występki swych ojców, a zwłaszcza protoplasty rodu, Jehu.

Pozbawienie potomków Jehu prawa do tronu wiąże prorok z wojskową klęską państwa izraelskiego i całkowitym unicestwieniem Północnego Królestwa: „A sprawię to, że ustanie królestwo domu Izraelskiego. A dnia onego złamię łuk Izraelski w dolinie Jezreel” – Oz. 1:4,5. Około 50 lat, jakie dzieli upadek domu Jehu od zburzenia Samarii i pozbawienia korony ostatniego króla izraelskiego, to historia obfitująca w krwawe zamachy stanu, zamieszki, wojny domowe i najazdy obcych wojsk. Facejusz, przedostatni król izraelski, zostaje obalony i zabity w trakcie najazdu asyryjskiego pod wodzą króla Teglat-Falasera. Na jego miejsce Asyryjczycy osadzają na tronie okrojonego państwa ze stolicą w Samarii lojalnego początkowo króla Ozeasza, przekształcając jednocześnie północne tereny Izraela w prowincję asyryjską (2 Król. 15:29). Dotyczy to między innymi doliny Jezreel, która jako część prowincji Magiddu przechodzi pod panowanie najeźdźcy, a ludność z tych terenów zostaje deportowana. Pozbawienie Samarii kontroli nad doliną Jezreel oznaczało całkowite pozbawienie jej znaczenia militarnego i politycznego – „złamię łuk Izraelski w dolinie Jezreel”. Dziewięć lat później zbuntowany Ozeasz zostaje uwięziony, Asyryjczycy burzą Samarię i deportują resztę ludności. W tych tragicznych okolicznościach wypełnia się smutna przepowiednia proroka Ozeasza o ustaniu królestwa Izraela.

Lo-ruhama

Drugie dziecko Gomory, córka, otrzymuje imię Lo-ruhama, co po hebrajsku oznacza ‘bez miłosierdzia’: „Nazów imię jej Loruchama; bo się więcej nie zmiłuję nad domem Izraelskim, lecz ich zapewne wygładzę” – Oz. 1:6.

Poselstwo zwiastowane przy narodzeniu drugiego dziecka jest jeszcze bardziej okrutne, niż pierwsze. Nie dość, że dom Jehu zostanie pozbawiony władzy, nie dość, że ustanie królestwo Izraela, to jeszcze Bóg nie zmiłuje się nad ludem i wygładzi go bez miłosierdzia. Groźba ta wypełniła się po zdobyciu Samarii, gdy król asyryjski, Sargon II, osadza na terenach dawnego królestwa Izraelskiego obce narody z Babilonii i Elamu. Częściowe przyjęcie przez nich zwyczaja-

jów i wierzeń izraelskich sprawiło, że po latach ludność ta spoiła się w nowy naród określany mianem Samarytan. Tak więc wysiedlone tereny zostały zajęte przez inny lud, przez co dla jej dawnych właścicieli nie było już możliwości powrotu do tej ziemi.

Inny los miał spotkać mieszkańców Judei, o czym także wzmiankuje prorocтво: „Ale nad domem Judzkim zmiłuję się, i wybawię ich przez Pana, Boga ich, a nie wybawię ich przez łuk, i przez miecz, i przez wojnę, i przez konie i przez jezdnych” – Oz. 1:7. Również mieszkańcy Judei zostali nieco później wysiedleni ze swoich ziem. Jednak ich posiadłość nie została przejęta przez inne narody i Judejczycy mogli po siedemdziesięciu latach powrócić do swej własności. Nie nastąpiło to na skutek zwycięstwa militarnego wojsk judzkich. Swoją powrót do Ziemi Obiecanej Judejczycy zawdzięczali dekretowi perskiego króla, Cyrusa, którego pokojowe metody zjednywania sobie sympatii podbitych narodów spodobały się nawet samemu Bogu, skoro nazwał go swym pasterzem i pomazańcem (Izaj. 44:28, 45:1-8).

W ten sposób po niewoli babilońskiej nie było już dwóch narodów, izraelskiego i judzkiego. Wobec braku możliwości powrotu na dawne tereny północnego królestwa Izraela, wszyscy potomkowie Jakóba zgodnie powracali do Judei tworząc jeden naród. Choć wśród repatriantów większość stanowili potomkowie Judy i Benjamina, to jednak musieli być i inni, skoro za czasów Jezusa w Jerozolimie znajdujemy Annę z pokolenia Aser (Łuk. 2:36).

Mówiąc o dawnych mieszkańcach Północnego Królestwa używa się czasem określenia ‘zaginione dziesięć pokoleń Izraela’. Ich dzieje obrosły legendą i co rusz któryś z narodów przyznaje się do prawa dziedzictwa po północnych pokoleniach narodu wybranego. Tymczasem rzeczywistość, jak się wydaje, była okrutnie prosta. Ci z nich, którzy po dwustu latach niewoli poczuli się jeszcze do związku z ojczyzną Abrahama, Izaaka i Jakóba, powrócili razem z synami Judy i Benjamina. Reszta, podobnie jak część Judejczyków, albo utworzyła żydowską diasporę, albo też uległa asymilacji zapominając o obietnicach danych ojcom i okazując się niegodna noszenia szczytnego imienia patriarchy Jakóba – Izrael.

Znamienne jednak jest to, że odtąd również potomkowie północnych pokoleń mieli być znani wśród narodów pod nazwą Żydów, czyli Judejczyków. Imię Izraela na przeszło dwa i pół tysiąca lat zostało wymazane z politycznych map świata. Tak spełniło się prorocтво o wygładzeniu bez miłosierdzia domu izraelskiego.

Lo-ami

Trzecie dziecko Gomory zostało nazwane imieniem Lo-ami, które oznacza ‘nie lud’: „Nazów imię jego Loami; boście wy nie ludem moim, a Ja też nie będę waszym” – Oz. 1:9.

Słowa Pana, jak miecz, przecinają ostatnie nici łączące lud Izraela z nadzieją obietnicy Abrahamowej. Naród, nawet zniewolony przez najeźdźców i deportowany do obcej ziemi mógł być przecież zachować wiarę i poczucie tożsamości religijnej, która pozwalałoby mu nazywać się ludem Bożym, a Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba zwać swym Panem i Małżonkiem przymierza zawartego na Synaju. Bóg jednak z okrutną bezpośredniością oświadcza Izraelitom

dziesięciu pokoleń – nie jesteście już moim ludem, a Ja nie jestem waszym Bogiem.

Poselstwo związane z narodzeniem trzeciego dziecka Gomory oznaczało, że w przypadku domu izraelskiego podcięte zostaną nie tylko korzenie egzystencji narodowej, ale także tożsamości religijnej. Słowem, po dziesięciu pokoleniach nie pozostanie nawet śladu. Skoro bowiem nie ma państwa, nie ma narodu i nie ma nawet religii, to znaczy, że pozostają jedynie ludzie, którzy cieszą się tylko tymi samymi prawami, co wszyscy inni potomkowie Adama.

Zadziwiające w tym kontekście są następne słowa: „Wszakże liczba synów Izraelskich będzie jako piasek morski, który ani zmierzony ani zliczony być może; i stanie się, że miasto tego, co im rzezono: Nie jesteście wy ludem moim, rzezono im będzie: Wyście synami Boga żyjącego” – Oz. 1:10. Jak pogodzić wytracenie bez miłosierdzia ludu, który już nie miał więcej być ludem Pana, ze słowami, że synowie Izraela będzie jednak tak liczni, jak piasek na brzegu morza? Jak zrozumieć owo bezpośrednie nawiązanie do obietnicy Abrahamowej, które następuje natychmiast po ogłoszeniu wyroku, zgodnie z którym lud izraelski nie miał mieć już więcej prawa zwać się ludem Bożym?

Z pomocą przychodzą nam tutaj apostołowie Chrystusa, Paweł i Piotr. Przytoczmy ich słowa:

List św. Pawła do Rzymian 9:24-26

„Których i powołał, to jest nas, nie tylko z Żydów, ale i z pogan. Jako też u Ozeasza mówi: Nazwę lud, który nie był moim, ludem moim, a onę, która nie była umiłowaną, nazwę umiłowaną. I stanie się, że na tym miejscu, gdzie im mawiano: Nie jesteście wy ludem moim, tam nazwani będą synami Boga żywego” – Rzym. 9:24-26.

1 List św. Piotra 2:9-10

„Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Którzyście niekiedy byli nie ludem [Lo-ami], aleście teraz ludem Bożym; którzyście niekiedy nie dostąpili byli miłosierdzia [Lo-ruhama], aleście teraz miłosierdzia dostąpili” – 1 Piotra. 2:9-10.

Ci dwaj świadkowie zapewniają nas, że wypełnieniem rozważanego przez nas prorocтва Ozeasza jest powołanie Kościoła, zarówno z Żydów jak i z pogan. Odrzucenie Izraela oznaczało przyjęcie Kościoła. Czyli, używając raz jeszcze słów św. Pawła, „upadek ich jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan” (Rzym. 11:12). Kościół zajął w Boskim planie zbawienia miejsce opuszczone przez odrzucone dziesięć pokoleń izraelskich. Słowem, to my, bracia i siostry, mamy szansę stać się dziedzicami obietnic udzielonych pokoleniom Izraelskim.

Bóg sieje

Może jednak narodzić się pewna wątpliwość wynikająca z faktu, że czas upadku 10 pokoleń i czas powołania Kościoła ze wszystkich narodów ziemi oddziela długi okres siedmiu stuleci. Dlaczego Bóg w miejsce pokoleń izraelskich nie powołał od razu innych ludzi, którzy spełniliby

misję porzuconą przez naród wybrany? Oczywiście po pierwsze dlatego, że Bóg w swym wielkim miłosierdziu przez 490 lat, zapowiedziane przez proroka Daniela, udzielał jeszcze łaski połączonej z domem Judy i Izraela. Dał im jeszcze jedną szansę nawrócenia się i stania się królewskim kapłaństwem. Dopiero gdy Izrael nie skorzystał z tej szansy, zostaliśmy zaproszeni my, poganie. Jest jednak jeszcze jeden powód. Aby go zrozumieć, trzeba jeszcze raz powrócić do znaczenia imienia pierwszego syna Ozeasza – Jezreela.

Jezreel oznacza 'Bóg sieje'. Jest kilka prorocत्व biblijnych, które odwołują się do obrazu siania ludu przez Boga. Między innymi mówi o tym Ozeasz: „Bo ja sobie rozsieję na ziemi, a zmiłuję się nad tą, co była w niełasce, i rzekę do tego, co nie był ludem moim: Tyś jest lud mój! a on rzecze: Tyś jest Bóg mój” – Oz. 2:23. Bóg rozsiewa swój lud między poganami, aby się zmiłować nad tymi, którzy pozbawieni byli jego łaski. Cóż za dziwna myśl! Może źle ją przeczytaliśmy? Potwierdza to jednak prorok Zachariasz: „I rozsieję ich między narody, aby na miejscach dalekich wspomnieli na mię, a żywi będąc z synami swoimi nawrócili się” – Zach. 10:9. I jeszcze słowa Amosa, które przytoczone zostały przez św. Jakóba na dowód, że i poganie mieli dostąpić niebiańskiego powołania (por. Dzieje Ap. 15:13-19):

„Bom oto Ja rozkazał, a rozmięcę między wszystkie narody dom Izraelski jako miotana bywa pszenica na przetaku, tak iż nie przepadnie i kamyk na ziemię. (...) Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidowy (...) aby posiadli ostatki Edomczyków i **wszystkie narody, nad którymi wzywano imienia mojego**, mówi Pan, który to czyni” – Amos 9:9,11.

Rozproszenie dziesięciu pokoleń było po pierwsze karą za bałwochwalstwo i nieposłuszeństwo. Jednak Bóg, który nawet zło umie obracać w dobro, wykorzystał tę okoliczność, by Jego były lud zaniósł ziarna prawdy o Nim między wszystkie narody. Rozsianie ich po całym świecie zaowocowało kilkaset lat później, gdy pewien Żyd z pokolenia Benjamina począł głosić wśród narodów Ewangelię Judejczyka, Chrystusa. Jego słowa trafiały na przygotowany grunt, odwołując się do wzrosłych już wśród pogan korzeni żydowskiej religii. Owo ziarno rozsiane siedemset lat przed Chrystusem rosło powoli, ale przyniosło obfity plon. Dzięki niemu lud, który nie był ludem, miał prawo zwać się teraz synami Bożymi, a ten, który nie zaznał miłosierdzia, dostał teraz miłosierdzia.

„Mówcie braciom waszym, o ludu mój! i siostronom waszym, o ty, coś miłosierdzia dostała!” (Oz. 2:1) – woła dalej prorok Ozeasz. Takie poselstwo ponieśli do pogan apostołowie Chrystusa. Dobrze przyjęcie, z jakim spotkała się Ewangelia wśród pogan, było owocem przyniesionym przez ziarno dziesięciu „zaginionych” pokoleń Izraela, które zostało posiane siedem wieków wcześniej.

Błogosławieństwo zboża, moszczu i oliwy

Wielu interpretatorów Biblii kończy w tym punkcie badanie prorocтва Ozeasza zadowalając się stwierdzeniem, że chrześcijańskie powołanie zastąpiło żydowskie wybranie. Wszystkie dalsze obietnice wynikające z prorocтва Ozeasza odnoszą oni do Kościoła Chrystusowego odmawiając narodowi wybranemu praw do dziedzictwa w obietnicy,

chyba że staną się członkami ich chrześcijańskiego kościoła. Narracja proroka sięga jednak znacznie dalej, aż do ostatnich dni, gdy Izrael zostanie ponownie przywrócony do łaski, gdy Pan ponownie zawrze z nimi przymierze i na wieki poślubi pannę izraelską. Ozeasz w 2 rozdziale swej księgi dość dokładnie opisuje przebieg procesu przywrócenia Izraela do łaski, który obejmuje odjęcie zboża i moszczu, odkrycie nagości, spustoszenie, wywiedzenie na pustynię, przeprowadzenie przez bramę doliny Achor i wreszcie ponowne zawarcie przymierza.

W rozdziale 3 ponownie pojawia się pewna cudzołożnica, prawdopodobnie była żona proroka, Gomora. Na polecenie Boga prorok wykupuje ją za 15 srebrników i półtora gomera jęczmienia. Tyle warta była najtańsza niewolnica. Tyle wart był Izrael w stanie odtrącenia od łaski. Tyle był wart bogacz w piekle (Łuk. 16:23). Poselstwo, które towarzyszy owemu aktowi wykupienia Izraela głosi, że w historii Izraela nastąpi długi okres braku łaski. Synowie izraelscy zostaną pozbawieni państwa, świątyni i kapłaństwa (Oz. 3:4). Jednak po tym okresie w ostatecznych dniach Izrael w bojaźni będzie szukał Pana i swego króla Dawida (Oz. 3:5).

Końcowe wersety drugiego rozdziału w bardzo ciekawy sposób przedstawiają zależność między różnymi częściami składowymi Królestwa „onego dnia”. Ważnego znaczenia nabiera tutaj imię pierwszego syna Gomory, Jezreela, którego modlitwa przywróci błogosławieństwo ziemi: „Dnia onego wysłucham, mówi Pan, wysłucham, mówi, niebiosa, a one wysłuchają ziemię; a ziemia wysłucha zboże i moszcz i oliwę, a te rzeczy wysłuchają Jezreela” – Oz. 2:21-22. Z opisu tego wynika, że pierwszym, którego pragnienia zwrócić się w stronę zboża, moszczu i oliwy, będzie Jezreel. Błogosławieństwo zboża, wina i oliwy przekonają ziemię, ziemia zwróci się o błogosławieństwo niebios, a niebios o błogosławieństwo Pana Boga, który łaskawie wysłucha tej prośby.

Trudno dokładnie zrozumieć poszczególne etapy tego procesu, jednak jego początkiem jest pragnienie Jezreela i jego modlitwa o zboże, moszcz i oliwę. Wcześniej czytamy w proroctwie, że odjęcie tych błogosławieństw było początkiem drogi do restytucji niewiernego Izraela (Oz. 2:9). Być może właśnie ten naród jako pierwszy na ziemi otrzyma dowód błogosławieństwa Bożego w sprawach doczesnych. Może materialne powodzenie ich państwa przekona ziemię o tym, że Pan znów stoi po stronie Izraela i skłoni wszystkich do zanieśnięcia modlitwy do nowych niebios, czyli Kościoła, który wstawi się za ziemią i tak błogosławieństwo Boże spłynie na świat.

Tak więc ponowne udzielenie ziemskiego błogosławieństwa narodowi i państwu izraelskiemu przywróconemu do łaski i wiary, będzie początkiem drogi do restytucji całego świata.

Synowie judzcy i synowie izraelscy

W jaki sposób można jednak pogodzić obietnicę przywrócenia Izraela do roli przewodnika i nauczyciela narodów z poprzednimi stwierdzeniami o odrzuceniu Izraela bez miłosierdzia i o całkowitym wytraceniu tego królestwa? Czy należy pójść tutaj za myślą większości chrześcijan twierdzących, że wszystkie te obietnice odnoszą się do Kościoła? Uważamy, że nie.

Myśl proroctwa stanie się jaśniejsza, gdy zwrócimy uwagę na to, że Izrael został podzielony na dwie części. Jedna, większa, składająca się z dziesięciu pokoleń, została rozsznana po świecie i jak ziarno rozłożyła się w glebie pogańskiego świata, by przynieść owoc zmartwychwstania w postaci niebiańskiego powołania Kościoła Chrystusowego. Druga część, składająca się z pokoleń Judy i Beniamina, nie podzieliła tego losu i już po 70 latach została przywrócona do swej ziemi nie tracąc tożsamości narodowej i religijnej, mimo braku suwerennego państwa, własnej świątyni i kapłaństwa. Do nich też odnoszą się dalsze obietnice przywrócenia do łaski narodu izraelskiego, jako że po niewoli babilońskiej nie było już dwóch narodów, ale tylko jeden, który zwano Żydami, czyli Judejczykami, albo też Izraelem.

Proroctwo Ozeasza mówi zatem o dwóch różnych klasach ludu Bożego. Jedna z nich, będąca w pewnym sensie duchowym spadkobiercą północnego królestwa 10 pokoleń Izraela, to Kościół Chrystusowy. Dziesięć pokoleń Izraelskich utraciło swą tożsamość narodową i religijną, a na ich miejsce został powołany lud, który nie był ludem, ten, który nie doznał wcześniej miłosierdzia Bożego. Druga klasa, to Judejczycy, Żydzi, którzy nigdy nie przestali być ludem Bożym, nawet jeśli zostali na pewien ograniczony czas pozabawieni łaski Bożej. Apostoł Paweł tak pisze o Żydach w Liście do Rzymian 11:28-29: „... Lecz według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje”. A przecież słowa te apostoł pogan pisał już po zakończeniu 70-tego tygodnia łaski. Naród żydowski był, jest i zawsze będzie miły Bogu ze względu na swych ojców, Abrahama, Izaaka i Jakóba. A gdy tylko spełni określone w proroctwach wymagania moralne i zacznie realizować przewidziane przez Boga zadania, stanie się nauczycielem narodów i przewodnikiem pogan – Jezreelem, którego modlitwy sprowadzą błogosławieństwo zboża, moszczu i oliwy dla całej ziemi.

Wielki dzień Jezreela

Przeczytajmy raz jeszcze nasz tytułowy werset, by lepiej zrozumieć jego przesłanie: „I będą zgromadzeni synowie Judzcy i synowie Izraelscy wspólnie, a postanowiwszy nad sobą głowę jedną, wynijdą z tej ziemi; bo będzie wielki dzień Jezreela”.

Jakże potężnej wymowy nabierają te słowa wobec powyższych wniosków odnośnie synów judzkich i izraelskich. Ich „zgromadzenie wspólnie” oznacza duchowe zjednoczenie dwóch klas ludu Bożego – Judejczyków i chrześcijan. Uznanie praw pogan do uczestniczenia w niebiańskim powołaniu Jezusa Chrystusa było próbą dla cielesnego Izraela na początku Wieku Ewangelii. Wyzwaniem naszych czasów jest uznanie praw cielesnych Izraelitów do wybrania Bożego.

O takim zjednoczeniu dwóch klas ludu Bożego mówią także inne proroctwa. Między innymi słynne proroctwo o misji drugiego Eliasza: „Oto, Ja wam pošlę Elijasza proroka, pierwsi niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański, aby obrócił serca ojców ku synom, a serca synów ku ojcóm ich, abym przyszedłszy ziemi przekleństwem nie skarał” – Mal. 4:5-6. Jan Chrzciciel wykonywał tylko pierwszą część misji Eliasza (Łuk. 1:17), nawracał serca ojców ku synom, serca Żydów ku chrześcijanom. Druga część misji Eliasza

pozostaje do wykonania w naszych czasach. Oto teraz serca synów, chrześcijan, muszą zwrócić się ku ojcóm, Żydom. To jest zadanie naszych czasów. To jest nasze zadanie, bracia i siostry. A zadanie to jest tym ważniejsze, że obwarowane jest groźbą: „Abym przyszedłszy ziemi przekleństwem nie skarał”, mówi Pan Zastępów.

Podobną wymowę ma proroctwo Micheasza 5:3: „Prze- toż choć ich [Żydów] wyda w rozproszenie aż do czasu, którego by rodząca porodziła, wszakże ostatek braci jego [Chrystusa] nawrócą się z synami Izraelskimi” – Mich. 5:3. Owo nawrócenie serc do rozproszonych Żydów jest moralnym zadaniem dla ostatek braci Chrystusowych na ziemi.

Powróćmy jednak do proroctwa Ozeasza – „Postanowiwszy nad sobą głowę jedną, wynijdą z tej ziemi”. Ostatek braci Mesjasza i Żydzi zjednoczeni pod jedną Głową, Jezusem Chrystusem, wyjdą z tej ziemi. To niesamowite proroctwo mówi o wspaniałym dniu Jezreela, kiedy to resztki chrześcijan pozostawione na tym świecie razem z Izraelem opuszczą ten świat fałszu, oszustwa, pychy i obłudy i utworzą wspaniałą wzór i zaczątek Królestwa Bożego w nowej ziemi, w której nie będzie płaczu, chorób i śmierci. Trudno byłoby nam dzisiaj określić szczegóły wypełnienia się tego proroctwa. Nie wiemy nawet dokładnie, kto tak naprawdę będzie owym ostatekiem braci Mesjasza. Jedno jest wszakże pewne – naszym zadaniem jest nawrócenie serc do Żydowskich duchowych ojców. Naszym zadaniem jest wykorzenie z chrześcijańskich serc wszelkich zarodków antysemityzmu.

Wykonanie drugiej części misji Eliasza, nawrócenie serc synów ku ojcóm, wydaje się być zadaniem jeszcze trudniejszym od tego, przed którym stanął Jan Chrzciciel. Wielowiekowe uprzedzenia i stereotypy wybudowały w nas obraz Żyda, który wydaje się być nie do pogodzenia z ideałami Ewangelii. Nawet jeśli usiłujemy modlić się o pokój dla Jerozolimy, to i tak w głębi duszy myślimy, że miasto to musi jeszcze przejść przez niespotykane cierpienie, które dopiero rzuci go na kolana. Nam chrześcijanom Żydzi wydają się być konkurentami do miłości Ojcowskiej. Misja drugiego Eliasza nie powiedzie się, podobnie jak nie powiedła się misja pierwszego. Serca wszystkich synów nie zostaną nawrócone ku ojcóm. Tym niemniej na nas, którzy stanowimy elitę chrześcijaństwa, spoczywa obowiązek, by przynajmniej w naszych sercach dokonała się ta przemiana, której oczekujemy od świata.

Bracia i siostry! Z wierzchołka góry Nebo dostrzegamy już zarysy obiecanego pokoju i szczęścia całej ludzkości. Czy widzimy, jak w tym Królestwie Żydzi uczą inne narody postępowania w sprawiedliwości, czy bez cienia żalu i zazdrości oddajemy im pierwszeństwo w tej misji? Czy nie wolelibyśmy raczej widzieć w tej roli jakiegoś innego, nowego Izraela, a nie tego, który mocą wojska, politycznych zabiegów i ludzkiego sprytu wchodzi w posiadanie ziemi obiecanego ojcóm? Człowiek może wybierać sobie przyjaciół, ale rodziny się nie wybiera. Oni są naszymi ojcami i bez żadnych warunków wstępnych musimy uznać ich pierwszeństwo. Czy jesteśmy do tego gotowi? Jeśli tak, to o jeden krok przybliżyliśmy się do spełnienia misji drugiego Eliasza. Jeśli tak, to o jeden krok przybliżyliśmy nadejście wielkiego dnia Jezreela. Amen.